



Opieka stomatologiczna w szkołach (a raczej jej brak)	s. 2
Wymarła porodówka - o szpitalu w Skwierzynie	s. 3-4
XXVIII Konferencja Młodych Lekarzy	s.5
Lepiej widzieć, lepiej żyć – reportaż o małżeństwie lekarzy z Kostrzyna	s. 8-10
Egzotyczne Borneo – fotoreportaż dr Urszuli Bobowskiej-Sabaj	s. 14-15

Koleżanki, Koledzy!



Miło mi powitać Was po kalendarzowych wakacjach. Zbliża się nieuchronnie jesień i kolejne niepokojące informacje w ochronie zdrowia. Raport NIK potwierdza to, co wszyscy obserwujemy na co dzień: rosnące zadłużenie szpitali w wyniku ryczałtowego finansowania, brak lekarzy, pielęgniarek, wydłużające się kolejki do leczenia, braki leków, fatalna sytuacja zdrowotna społeczeństwa itp. Błado wyglądamy na tle Europy. Kolejny raz lekarze z przedstawicielami innych zawodów medycznych, samorządowcy, dyrektorzy szpitali biją na alarm. Każda władza próbuje wprowadzać „nowe reformy”, łatając tylko przysłówio-

we dziury, a nie ma pomysłu na politykę długofalową w ochronie zdrowia. W tej sferze katalog spraw wymagających pilnej interwencji państwa stale się wydłuża. Borykamy się z tym bałaganem my lekarze i nasi pacjenci.

Mam jednak nadzieję, że większa determinacja młodych Kolegów nie pozwoli, aby kolejny raz obietnice władzy stały się fikcją.

Samorządy lekarskie zaangażowały się m.in. w akcję „Polska to chory kraj”. Każdy z Was może swoim kliknięciem poprzeć ww. akcję na stronie Warszawskiej OIL. Postulaty w niej zawarte są nam bliskie i godne poparcia.

A co u nas?

Młodzi lekarze zaczynają się integrować, organizując fajne, rodzinne imprezy. Lekarze seniorzy jak zwykle się spotykają. Bardzo mnie to cieszy, bo zawsze zależało

mi na tym, aby izba lekarska nie kojarzyła się tylko z biurem do załatwiania dokumentów.

Kolejny raz zwracam się Was, Koleżanki i Koledzy, z prośbą o większe zaangażowanie, pomysły, inicjatywy itp., które pozwoliłyby nam wspólnie przetrwać te ciężkie czasy, nie tylko zawodowo, ale i prywatnie. Stresy w pracy, w domu zwiększają ryzyko rozmaitych nałogów.

Jarosław Wanecki, pediatra, świetny felietonista w swoim artykule w Gazecie Lekarskiej przypomina: „gdy rozum śpi, budzą się demony. Zwłaszcza, gdy nie ma lekarstw i specjalistów”.

Więc nie poddawajmy się, spotykajmy się, dzielmy się pomysłami, rozwiązujemy problemy i bawmy się!

Z koleżeńskim pozdrowieniem

EWA JONIEC

Opieka stomatologiczna w szkołach

Ustawa o opiece zdrowotnej nad uczniami miała wejść w życie po trzech miesiącach od uchwalenia, ale że to były wakacje, więc faktycznie weszła w życie we wrześniu. Czy weszła naprawdę? Nie!

Dr Grzegorz Tomczak, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. Wyjaśnia:

„zgodnie z art. 4 pkt 2 oraz art. 12 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 12 kwietnia 2019 r. o opiece zdrowotnej nad uczniami (Dz. U. z 2019 r. poz. 1078), zapewnienie warunków organizacyjnych opieki zdrowotnej nad uczniami, w tym zapewnienie uczniom możliwości korzystania z gabinetu dentystycznego jest zadaniem organu prowadzącego”.

Kuratorium nie sprawuje zatem funkcji kontrolnej czy rzeczywiście ustawa jest realizowana w województwie lubuskim i nie ma wiedzy na ten temat.

Joanna Piasek, kierownik referatu ekonomicznego w Wydziale Edukacji Urzędu Miasta w Gorzowie nie kryje, że rozporządzenie weszło w życie, ale nie jest na razie wdrożone w gorzowskich szkołach.

- Przygotowaliśmy porozumienie – wyjaśnia – które rozesłaliśmy do gabinetów stomatologicznych. Ilu stomatologów zechce podpisać z nami umowy, trudno

przewidzieć. Tylko dziewięć jednostek w stutysięcznym mieście ma podpisane umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia, a tylko z tymi gabinetami możemy podpisać umowy, gdyż świadczenie usług stomatologicznych dla uczniów finansuje NFZ.

Na utworzenie gabinetów stomatologicznych nie ma szans – ani pod względem lokalowym, ani możliwości spełnienia wyśrubowanych kryteriów. Ten problem był już analizowany w ubiegłym roku i uznano, że nie będzie wdrażane takie rozwiązanie w żadnej szkole. Jeśli uda się podpisać umowy ze stomatologami, to uczniowie będą musieli chodzić do ich gabinetów. Pod czyją opieką? - zastanawiają się rodzice.

Milena Gilińska, lekarz stomatolog, przewodnicząca Komisji Stomatologicznej w Okręgowej Izbie Lekarskiej, prowadzi prywatny gabinet. Nikt do niej się nie zwracał w sprawie opieki stomatologicznej w szkołach.

Nie ma umowy z NFZ, bo – jak mówi – nie dałaby rady czasowo, aby obsłużyć jeszcze więcej pacjentów.

- Pracowałam na oddziale w szpitalu i miałam dość, pracowałam po tyle godzin, że w domu prawie mnie nie było.

DOROTA FRĄTCZAK

Szkolenie

Koleżanki, Koledzy.

Zapraszamy do udziału w szkoleniu na temat „e-Recepty”, które odbędzie się dnia 25 października 2019 r. o godz. 17.00 w sali konferencyjnej Okręgowej Izby Lekarskiej przy ul. Warszawskiej 14A/15.

Zgłoszenie udziału
do 18 października 2019 roku,
telefon: 95 722 54 95, 95 735 62 39

Opłatek

14 grudnia 2019 w hotelu „Pod Słońcem” odbędzie się spotkanie opłatkowe, organizowane przez Komisję Lekarzy Seniorów.

Zgłoszenia chęci udziału kierować do 1 grudnia 2019 roku u pani dr Barbary Piwońskiej - Dul, tel. 693 347 807.

Serdecznie zapraszamy

Wymarła porodówka

W Szpitalu im. Radzimira Śmigielskiego w Skwierzynie Oddział Ginekologiczno - Położniczo - Noworodkowy od 1 lipca 2019 r. jest zawieszony do odwołania. Taką informację można przeczytać na stronie internetowej szpitala. Stan faktyczny jest taki, że tego oddziału już nie ma. Teraz mieści się tam chirurgia. Mieszkańcy i personel są tym zaniepokojeni.

Większościowym właścicielem skwierzyńskiej lecznicy jest grupa Nowy Szpital, która w samym województwie lubuskim ma pięć szpitali a reklamuje się jako największa sieć w kraju. Jej hasłem przewodnim jest „Zdrowe szpitale dla pacjentów w całej Polsce”. Grupa Nowy Szpital Holding S.A. współpracę ze skwierzyńskim szpitalem podjęła w 2002 roku. Sześć lat później została większościowym właścicielem.

Choroby kobiece nie istnieją?

Rzecznik prasowy szpitala, Marta Pióro w imieniu pani prezes Edyty Broniewskiej zapewnia: „Nie ma likwidacji oddziału. Oddział jest zawieszony. Główną przyczyną zawieszenia oddziału jest spadająca od kilku lat liczba porodów”.

W ubiegłym roku urodziło się tu 318 dzieci. Zarówno lekarze, jak i położne dziwią się, że funkcje oddziału zostały zredukowane tylko do porodów, zapomniano zupełnie o chorobach kobiecych i całej chirurgii z nimi związanej. Zdanie pani prezes, że „Lepiej, aby pacjentki rodziły w miejscach, gdzie porodów jest więcej”, jedna z nich kwituje śmiechem: „Że niby w liczonym towarzystwie mniej boli i jest weselej”.

- Ze mną przeprowadzono rozmowę 31 maja - mówi Wojciech Wiktorowicz, ordynator oddziału. - Mowa była tylko o tym, że są naciski NFZ i Urzędu Marszałkowskiego, żeby zamknąć oddział. Później był weekend, pracowałem też w Lipkach, a

4 czerwca jeden z lekarzy przywitał mnie z pretensją, dlaczego nie poinformowałem go, że zamykają oddział. Nic o zamykaniu oddziału nie wiedziałem. Dowiedziałem się o tym od niego, mimo że zapewniano mnie, że dowiem się w pierwszej kolejności o decyzjach dotyczących oddziału. Po wprowadzeniu 500+ liczba porodów spadła. Przeciętnie mieliśmy po dwadzieścia kilka miesięcznie.

Oddział bez personelu

Poprzedni ordynator, doktor Zisis Papadimitriu, mimo przejścia na emeryturę pracuje jeszcze w poradni i raz w tygodniu na oddziale. Dla niego najbardziej przykre było to, w jaki sposób potraktowane zostały położne. Jego następcą podkreśla, że Zisisa też potraktowano bardzo nieelegancko a położna, która jako pierwsza dostała wypowiedzenie z pracy, kilka dni wcześniej była wezwana na dywanik i dyscyplinowana, żeby nie roznosiła plotek, że oddział będzie zamknięty.

- Lekarze sobie poradzą - mówi Zisis Papadimitrou - ale położnym będzie trudno.

- Mnie się poprawiło - zapewnia Wojciech Wiktorowicz. - W Skwierzynie miałem po 17-22 dyżury miesięcznie. Od 1 lipca pracuję w szpitalu w Międzyrzeczu i mam po sześć dyżurów w miesiącu, a stawkę godzinową wyższą niż miałem w Skwierzynie.

Lekarze zatrudnieni byli na kontraktach, położne na umowach o pracę. Przepisy stanowią, że położne mogą pracować tylko na ginekologii, położnictwie, oddziale noworodkowym i poradni ginekologiczno-położniczej.

- 1 czerwca zadzwoniły do mnie moje położne i pytają czy to prawda, że zamykają nasz oddział - wspomina Anna Herodowicz, do niedawna położna oddziałowa - Nic nie wiedziałam. Jak w drugim tygodniu czerwca wróciłam do pracy, to już nie miałam personelu i nie było jak obstarwić grafiku. Później przyjechał pan ze Szczecina, żeby załagodzić konflikt, ale to niczego nie zmieniło. Zwolnionych zostało 12 położnych. Zostały trzy: jedna jest na emeryturze a dwie są w okresie ochronnym przedemerytalnym. Bez personelu oddział nie będzie istniał. Jest duże rozgoryczenie. Położne czują się bardzo związane z oddziałem, z całym personelem. Dwie panie, które zostały, przyjęły porozumienie i przeszły na inne oddziały, jedna nie przyjęła, bo jest położną i dla niej miejsca pracy nie ma.

Pani prezes Broniewska uważa inaczej: „Są miejsca w szpitalu, gdzie pani może pracować nadal”.

Interes pacjentów a ekonomia

Joanna Banicka jest położną i pracy nie straciła, ponieważ pracuje w poradni. Jest jednocześnie przewodniczącą Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

cd. na str. 4



Doktor Wojciech Wiktorowicz żałuje, że nie udało się uchronić dzieła jego szefa i Mistrza dr. Radzimira Śmigielskiego



Na piętrze mieścił się oddział ginekologiczno-położniczy

- Związki zawodowe nie mogły nic zrobić w sprawie zwolnień – tłumaczy – ponieważ pracodawca uznał, że tak będzie lepiej dla szpitala. Jesteśmy prywatnym szpitalem i ani centrala związkowa, ani nikt nie ma nic do gadania. Dużo chorób nowotworowych mogliśmy we wczesnym stadium wychwytywać i kierować pacjentki na leczenie. Doktor Wiktorowicz bardzo dużo operacji wykonywał. Czy teraz kobiety pojadą leczyć się w innym mieście? Wątpię. Ekonomia to jedno a interes pacjentów to drugie.

Trudno nie brać pod uwagę finansów, ale z ludźmi wypadałoby postępować uczciwie, bez ściemniania, że oddział jest zawieszony i że demografia jest decydująca, bez ukrywania jakie są zamiary właściciela szpitala. Tymczasem doktor Wiktorowicz przypomina jak przez dwa i pół roku prosił zarząd, aby zatrudnionych zostało wię-

że przyjęte przez Urząd Wojewódzki priorytety dla regionalnej polityki zdrowotnej województwa lubuskiego na najbliższe lata wskazują na konieczność zwiększenia liczby miejsc dla osób przewlekle chorych, czy zwiększania dostępności do rehabilitacji. Chcemy wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom i potrzebom”.

- Z punktu widzenia mieszkańców likwidacja oddziału ginekologiczno-położniczego to jest strata – stwierdza Ewa Joniec, lekarz ginekolog, która pracuje w poradni przyszpitalnej w Skwierzynie, jednocześnie prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie. - Jest właściciel prywatny, więc robi, co chce. Rachunek ekonomiczny zadecydował a nie to, że oddział źle funkcjonował. Pacjentki miały wyznaczone terminy zabiegów, a dowiadywały się, że oddziału już nie ma w momencie, gdy przyjeżdżały do szpitala na zabieg. Krążą

„Informuję, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 13 czerwca 2017 r. w sprawie określenia szczegółowych kryteriów kwalifikacji świadczeniodawców do poszczególnych poziomów systemu podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej, podmiot kwalifikuje się do szpitali I stopnia PSZ jeśli udziela świadczeń opieki zdrowotnej w ramach co najmniej dwóch profili systemu zabezpieczenia, spośród wskazanych w art. 95l ust. 4 pkt 1. Tym samym posiadanie wyłącznie profilu chirurgii ogólnej i chorób wewnętrznych pozwoliłoby, aby szpital nadal realizował świadczenia w ramach tzw. sieci szpitali.

Należy mieć jednak na uwadze, że szpital w Skwierzynie nadal ma zakontraktowane świadczenia na profilu położnictwo i ginekologia oraz neonatologia, aktualnie zostało zgłoszone wyłącznie czasowe zaprzestanie działalności leczniczej (na podstawie art. 34 ust. 6 ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej; Dz.U. z 2018 r. poz. 2190 z późn. zm.).

Odnosząc się do konsekwencji finansowych poniesionych przez Szpital, część kontraktu finansowana ryczałtem PSZ (głównie leczenie ginekologiczne kobiet), została skorygowana o szacowaną wartość niezrealizowanego wykonania. W przypadku pozostałych świadczeń realizowanych do końca czerwca 2019 roku w w/w profilu tj. porodów i opieki nad noworodkiem, finansowanie odbywało się na podstawie sprawozdanego przez podmiot wykonania świadczeń. Jest to jednoznaczne z tym, że w przypadku braku wykonania Szpital nie otrzymuje środków finansowych”.

Kilkanaście lat temu zlikwidowany został oddział pediatriczny (dziś jest problem odry, w tym roku choruje na nią trzy razy więcej dzieci niż w ubiegłym), teraz położniczo-ginekologiczny. Czy następna będzie chirurgia? Takie pytanie zadają sobie pracownicy. Pani prezes odpowiada:

„Przeanalizowaliśmy dokładnie różne możliwości i opinie. Znamy opinię NFZ, rozmawialiśmy z wojewódzkim konsultantem ds. ginekologii i położnictwa. Wiemy, że przyjęte przez Urząd Wojewódzki priorytety dla regionalnej polityki zdrowotnej województwa lubuskiego na najbliższe lata wskazują na konieczność zwiększenia liczby miejsc dla osób przewlekle chorych, czy zwiększania dostępności do rehabilitacji. Chcemy wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom i potrzebom”.

Czy legendarny szpital przestanie istnieć? To pytanie nurtuje mieszkańców.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. DOROTA FRĄTCZAK



Czy legendarny szpital przestanie istnieć?

cej lekarzy, bo był problem z obsadzeniem dyżurów; jak założony został określony kontrakt i związane z nim koszty, a później zarząd prosił, żeby zrobić dużo więcej, nie zwiększając kosztów.

- Robiliśmy więcej – wytyka – i koszty rosły. Jeśli zakłada się zarobić 100 tysięcy kosztem 5 tysięcy, to nie da się zarobić 200 tysięcy przy tych samych kosztach. To są świadome działania, żeby zamienić szpital na ośrodek długoterminowej opieki.

Konsultacje

Pani prezes zapytana o konsultacje społeczne przed podjęciem decyzji o likwidacji oddziału, odpowiedziała za pośrednictwem pani rzeczniczki:

„Przeanalizowaliśmy dokładnie różne możliwości i opinie. Znamy opinię NFZ, rozmawialiśmy z wojewódzkim konsultantem ds. ginekologii i położnictwa. Wiemy,

plotki o poradni. Pacjentki mnie pytają a ja nic nie wiem.

Na oddziale był sprzęt przekazany przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Co z nim się stało?

- Sprzęt WOŚP zdałam – mówi Anna Herodowicz, była położna oddziałowa – miałam inwentaryzację, komisję zdawczo-odbiorczą. Dalsze losy tego sprzętu nie są mi znane, bo już nie jestem pracownikiem szpitala.

Marta Pióro, rzeczniczka szpitala, stwierdziła, że na 90% sprzęt jest w szpitalu, ale pewności nie miała.

Szpital w sieci

Marta Cal, naczelnik Wydziału Organizacyjnego, Kadr i Szkoleń Lubuskiego Oddziału NFZ w Zielonej Górze poproszona o informację na temat relacji między NFZ a szpitalem w Skwierzynie odpowiedziała:

XXVIII Konferencja Młodych Lekarzy

Dwudziesta ósma Konferencja Młodych Lekarzy, zorganizowana przez Warmińsko - Mazurską Izbę Lekarską, odbyła się w dniach 7-9 czerwca, w Starych Jabłonkach, w hotelu Anders.

Przewodniczącą Komisji Młodych Lekarzy WMIL, dr Lukasz Jaśkiewicz, koordynował prace przedstawicieli Komisji Młodych z poszczególnych Izb Lekarskich i NRL. W konferencji uczestniczyli także: podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, Janusz Cieszyński, dyrektor Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego, prof. dr hab. Ryszard Gellert i Małgorzata Zadorożna, dyrektor Departamentu Kwalifikacji Medycznych i Nauki Ministerstwa Zdrowia. Punktem spornym okazała się wciąż niewystarczająca funkcjonalność komputerowego Systemu Monitorowania Kształcenia – a dodajmy, że ministerstwo wszelkie postulowane poprawki w systemie chciałoby wprowadzić do końca bieżącego roku i zająć się od tej chwili projektowaniem SMK 2. Tymczasem delegaci zgodnie podkreślali, że systemowi wciąż sporo brakuje do doskonałości, a wprowadzanie do niego poprawek idzie szybciej niż tworzenie instrukcji do już istniejących funkcji i... do samych poprawek. W efekcie użytkownicy skazani są na czasochłonną metodę prób i błędów i interwencje u administratorów. Jak się okazuje, papierowe karty szkolenia specjalistycznego miały swoje plusy – były proste w obsłudze i się nie zawieszały.

Podniesiono problem płatności za obowiązkowe kursy specjalizacyjne. Płatności ukrytej w kosztach dojazdu i zakwaterowania. Temat wraca echem od wielu lat, ale pozostaje nierozwiązany, a paragrafem 22 nie można go nazwać... właśnie z powodu braku precyzyjnych paragrafów, które określałyby, czy kurs specjalizacyjny należy uznać za delegację, czy nie, i kto miałby oddelegowywać kształcącego się lekarza – Ministerstwo Zdrowia czy macierzysty oddział? Generalnie nie deleguje nikt, co – jak przedstawiono podczas konferencji – generuje specjalizującemu się wydatki, dochodzące w ciągu całego cyklu kształcenia do wysokości dziesięciu pensji rezydentów i to licząc po kosztach.

Samo udzielanie urlopów szkoleniowych rezydentom również odbywa się na zasadzie „co oddział, to obyczaj”. Jest uzależnione od obsady oddziałów, ich bieżącej sytuacji, a to wymusza nagminny proceder zapisywania się na kilka takich samych

kursów na wszelki wypadek. Piszący te słowa przypomina sobie własną specjalizację i zmuszony jest stwierdzić, że tu akurat wszystko pozostało po staremu, a status rezydenta na oddziałach nadal rozpięty jest między dwoma ekstremami: dodatkowej pary rąk, gdy trzeba leczyć, i namolnego petenta, gdy trzeba się doksztalcać.

Profesor Gellert bardzo szczerze nakreślił sytuację możliwości zastąpienia obowiązkowych kursów, obecnie w większości sprowadzających się do słuchania wykładów, tańszym i nieodrywającym od miejsca pracy e-learningiem, a konkluzja jego wypowiedzi mogłaby brzmieć: „jeszcze nie w ciągu kilku najbliższych lat”. Niestety, różnica pokoleniowa utrudnia zgodę wykładowców do umieszczania wykładów w sieci, zamiast interakcji z żywym audytorium, co z kolei skazuje kolejne roczniki młodych lekarzy na organizacyjny chaos i dalsze pielgrzymki po kraju za brakującym kursem.

Cyfryzacja, jak zresztą każda nowinka techniczna, może się sprawdzić, jeśli będzie na nią powszechne przyzwolenie, a na razie jest ono odwrotnie proporcjonalne do wieku polskich lekarzy. Na sali konferencyjnej nie wyczerpano wszystkich ważkich tematów, dużo dyskutowało się w kularach, także podczas zapewnionego uczestnikom zwiedzania Olsztyna i wieczornego grilla. Zwłaszcza że niektóre istotne kwestie po-



jawily się całkiem niedawno, kiedy program konferencji był już dawno ułożony, np. wzbudzająca kontrowersje nowelizacja 155 art. Kodeksu karnego, przewidująca karę więzienia za błąd medyczny. Apel o nowelizację niedawno zmodyfikowanego prawa był pokłosiem konferencji. Młodzi lekarze sformułowali na zakończenie jeszcze kilka innych postulatów, m.in. projekt płatnego urlopu dla lekarza w celu ratowania zdrowia – analogicznie do innych obciążonych nadmiernym stresem zawodów. Postulowano też zwiększenie nakładów na psychiatrię dzieci i młodzieży, w związku z rosnącą falą depresji, a nawet samobójstw wśród osób w wieku szkolnym. Niezależnie zaapelowano o wzrost finansowania ochrony zdrowia do 6,8% PKB. Kolejna Konferencja odbędzie się w przyszłym roku w Szczecinie.

MATEUSZ CHOJNICKI



Troskliwa o pracowników

Sejmik województwa lubuskiego uhonorował Aleksandrę Zeler-Marcjan Odznaką Honorową „Za zasługi dla województwa lubuskiego” w dowód uznania za jej wieloletnią pracę lekarską.

Aleksandra Zeler-Marcjan urodziła się w Wolsztynie. W 1969 roku ukończyła Akademię Medyczną w Poznaniu. W 1978 roku uzyskała specjalizację drugiego stopnia w dziedzinie medycyny przemysłowej, w 1992 roku specjalizację pierwszego stopnia w dziedzinie chorób wewnętrznych, a w 1998 specjalizację drugiego stopnia w zakresie medycyny rodzinnej.

Przez dwa lata po uzyskaniu dyplomu lekarza odbywała staż w szpitalu miejskim w Gorzowie. W latach 1971-1973 pracowała w Obwodowej Przychodni Przemysłowej przy ul. Walczaka, w latach 1974-1984 była asystentką a następnie kierowniczką Międzyzakładowej Przychodni PKS. W latach 1987-2000 była głównym lekarzem orzecznikiem w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Gorzowie. Od 1 maja 2000 roku przyjmuje pacjentów w Gorzowskiej Lecznicy Specjalistycznej jako lekarz rodzinny. W latach 2005-2012 była dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy. Od października planuje wrócić tam do pracy w niepełnym wymiarze godzin.

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Medycyny Pracy – była przewodniczącą oddziału i członkiem zarządu głównego. Uczestniczyła w pracach nad rozwiązaniami legislacyjnymi, dotyczącymi ochrony zdrowia pracowników. Organizowała konferencje naukowe i wspierała kształcenie podyplomowe lekarzy.

Ma troje wnucząt. Lubi czytać książki i chodzić na basen.

DOROTA FRĄTCZAK



Będzie nowy OIOM

9 września ruszyła kolejna inwestycja gorzowskiego szpitala – budowa pawilonu dla Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Kliniki Hematologii i Banku Komórek Macierzystych.

Na początek podpisany został akt erekcyjny i wbita pierwsza, symboliczna łopata. W wydarzeniu tym uczestniczyła pani marszałek województwa lubuskiego, Elżbieta Polak, która przywiozła symboliczny czek na 18 mln zł, bo taką kwotę wyłoży Urząd Marszałkowski na tę inwestycję. Prezydent Gorzowa, Jacek Wójcicki zadeklarował, że w przyszłorocznym budżecie zostanie ujęte dofinansowanie budowy nowego pawilonu szpitalnego. Całkowity koszt inwestycji ma wynieść 44 mln zł. Szpital będzie musiał wygospodarować również pieniądze, aby spłacić inwestycję finansowo.

Nowy OIOM będzie miał 22 stanowiska dla pacjentów. Biorąc pod uwagę ogromną aparaturę, jaką pacjenci są otoczeni, trudno mówić tylko o łóżkach, tych będzie o 10 więcej. Hematologia ma mieć 15 miejsc. Bank pozwoli leczyć choroby układu krwiotwórczego.

Zakończenie budowy planowane jest na pierwsze półrocze 2021 roku.

DOROTA FRĄTCZAK / Fot. MICHAŁ RYBCZYŃSKI



Ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Jerzy Czyżewski podpisuje akt erekcyjny.

Biuro Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie Wlkp.

ul. Warszawska 14 A/15

66-400 Gorzów Wlkp., tel. 95 722 54 95

e-mail:gorzow@hipokrates.org

Biuro czynne od 8.00 do 16.00

Konto: BANK PEKAO S.A. I O/Gorzów Wlkp. 72 1240 3549 1111 0000 4431 2323

Personel izby:

Zofia Jaworska rejestr lekarzy, praktyk lekarskich, biuro Okręgowego Sądu Lekarskiego,

Renata Kroll sekretariat, biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej,

Anna Ryńska - główna księgowa OIL

Katarzyna Samulska - radca prawny OIL

Zaproszenie do złożenia oferty

**Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Gorzowie Wlkp. zatrudni
lekarza orzecznika**

Miejsce pracy: Gorzów Wlkp. ul. Sikorskiego 42

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Gorzowie Wlkp. poszukuje kandydatów na stanowisko lekarza orzecznika ZUS.

Oferujemy:

- Elastyczny czas pracy w ramach umowy o pracę (pełen wymiar czasu pracy lub na część etatu).
- Atrakcyjne wynagrodzenie zasadnicze, nagrody kwartalne oraz „trzynasta pensja”.
- Pakiet benefitów pozapłacowych dla pracownika oraz członków rodziny.
- Niezbędne narzędzia pracy.
- Możliwość rozwoju poprzez szkolenia, seminaria i studia.
- Miłą i przyjazną atmosferę pracy oraz kulturę organizacyjną opartą na wartościach i standardach etycznych.

Oczekiwania:

- Lekarz medycyny z tytułem specjalisty II stopnia.
- Minimum 4 lata czynnego wykonywania zawodu.
- Komunikatywność, rzetelność.
- Umiejętność współpracy z innymi.
- Umiejętność planowania i organizowania własnej pracy.
- Umiejętność podejmowania decyzji.
- Umiejętność obsługi komputera.

Osoby zainteresowane naszą ofertą prosimy o przesłanie zgłoszenia zawierającego:

- CV,
- list motywacyjny,
- odręcznie podpisane oświadczenie dotyczące zgody na przetwarzanie danych osobowych dla potrzeb procesu rekrutacji,
- kserokopię dokumentów potwierdzających doświadczenie zawodowe, wykształcenie i specjalizację,
- aktualne zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu.

na adres: Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Gorzowie Wlkp. ul. Sikorskiego 42, 66-400 Gorzów Wlkp.:

Numer telefonu, pod którym można uzyskać dodatkowe informacje: 95 7395253, 502007601

PSYCHOLOGIA DLA MEDYCyny (4)

Sprzedaż i medycyna

Co mają wspólnego sprzedaż i medycyna? Oczywiście firmy medyczne mają swoich reprezentantów, sprzedających w służbie zdrowia swoje produkty i usługi. Jest jeszcze jedna, bardziej ogólna, wspólna płaszczyzna. Otóż pojęcie sprzedaży można zdefiniować jako wpływanie na zmianę.

Sprzedaż to wpływanie na zmianę – innymi słowy, jest to oddziaływanie na ludzi, by się zmienili (Bosworth, Zoldan, 2016). Ta definicja kładzie akcent na element perswazyjny w relacji między ludźmi. A umiejętność perswazyj jest nieraz potrzebna lekarzom, pielęgniarkom, pracownikom służby zdrowia, aby przekonać kogoś do czegoś.

Bosworth i Zoldan obserwowali 13% najskuteczniejszych handlowców-doradców, którzy generowali dla firmy 87% obrotów. Badacze odkryli, że czołowych handlowców wyróżnia umiejętność snucia opowieści. Na podstawie zebranych doświadczeń wspomniani konsultanci zbudowali model snucia opowieści, bazujący na udokumentowanej podstawie: ludzie nie podejmują decyzji jedynie w oparciu o racjonalne przesłanki, bazując na logice, ale w dużym stopniu na bazie przeżywanych emocji.

Koncepcja Boswortha i Zoldana ma mocne podstawy neurobiologiczne. Autorzy podsumowują prace z ostatnich lat następująco: Ludzie decydują się na zmianę, gdy ich mózgi od fazy „oto, gdzie teraz jestem” (kora mózgowa – myślenie) przechodzą do fazy „oto coś nowego, czego chcę spróbować” (układ limbiczny – emocje). Odkrycie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku komórek lustrzanych oznaczało dowód na to, że mamy moc zarażania innych emocjami. Neurony lustrzane są fizyczną podstawą empatii. Nazwa wzięła się od obserwacji, że niektóre z neuronów wykazują zachowania lustrzane. Neurony lustrzane wzbudzą się zarówno wtedy, gdy osobnik działa celowo, jak i wtedy, gdy jedynie obserwuje takie samo działanie wykonywane celowo przez innego osobnika. Neurony lustrzane odzwierciedlają zachowanie innego osobnika w taki sposób, jak gdyby obserwator sam w tym czasie tak działał (Bosworth, Zoldan, 2016).

Dzięki opowieściom, w które ludzie się wsluchują, potrafimy zatem pobudzić u nich komórki lustrzane i wytworzyć uczucie dobrostanu, a także wywołać smutek czy ból. Czy prawda jest więc następująca: emocje kierują rozumem!? Jeśli tak, to zapraszam do snucia opowieści innym

ludziom, według poniżej przedstawionego modelu. Na przekór myśli, że służba zdrowia może nie być właściwym terenem dla gawędziarzy. Chociaż, gdy tak czekasz na SORze... Opowieści mogą trwać dwie-cztery minuty, a to nie jest szczególnie usypiający czy denerwujący okres. Wszystko zależy od umiejętności gawędziarskich opowiadającego.

PRZESŁANIE. Zaczynaj od przesłania (można też powiedzieć: morału).

Jakie przesłanie chcesz przekazać?

Np.: Taniec może zmienić nasze życie!

Potem kolejność procesu przebiega następująco, zgodnie z kierunkiem strzałek na rysunku:

Tłó. Gdzie zaczyna się twoja opowieść? Jaki ma kontekst?

Np.: W procesie rekonwalescencji nie włączyłem ćwiczeń gimnastycznych.

KOMPLIKACJA. Z jakimi przeszkodami się zmierzyłeś?

Np.: Lenistwo odstręczało od wykonywania zwykłych codziennych ćwiczeń, nie mówiąc już o możliwości spocenia się podczas tych zajęć!

PUNKT ZWROTNY. Jak to się stało, że sprawy przybrały inny obrót? Na czym polegało twoje olśnienie?

Np.: Znalazłem artykuł o wartościach tańca, zwłaszcza dla osób starszych. I nagle uświadomiłem sobie, że przecież uwielbiam tańczyć, a dawno tego nie robiłem!

ROZWIĄZANIE. Jakie jest zakończenie twojej opowieści? Co pozytywnego zrobiłeś/zrobiłaś?

Np.: Znalazłem rozwiązanie! Szczególnym wyzwaniem była nauka tanga! Tango zadziałało na organizm lepiej, niż jogging. Po kilku miesiącach okazało się, że tango poprawiło procesy pamięciowe, uwagę i koordynację ruchu! I zdarzyło się jeszcze coś. W moim życiu pojawiła się... Ona!

Życzenia pozytywnych zmian opatrę symbolicznym rysunkiem. Resztę niech dopowiedzą sobie sami Czytelnicy.

LITERATURA:

Bosworth, M., Zoldan, B. (2016). *Mistrzowie sprzedaży – jak oni to robią*. Warszawa: Wydawnictwo Studio EMKA.

Lepiej widzieć, lepiej żyć

Tatiana i Rusłan Pokotyccy to małżeństwo lekarzy, którzy 23 lata temu przenieśli się ze Lwowa do Kostrzyna nad Odrą. Oboje ukończyli studia medyczne w Moskwie. Do Polski Tatiana przyjechała jako okulistka, Rusłan jako chirurg, ich syn Denis jako sześciolatek. Początki były bardzo trudne, ale dziś wiodą szczęśliwe życie.

Najpierw musieli zdać egzamin z języka polskiego, wykazać się znajomością zasad etyki lekarskiej i polskich przepisów prawnych, dotyczących służby zdrowia. Później robili specjalizację – Tatiana I i II stopnia z okulistyki, Rusłan został anestezjologiem. Rok po przyjeździe do Polski urodziła się ich córka, Kasia, dziś studentka trzeciego roku na kierunku lekarskim Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

rób Oczu Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych w Moskwie. Po zakończeniu stażu klinicznego w latach 1995-1996 pracowała na oddziale okulistycznym w Szpitalu Kolejowym we Lwowie. Od 1997 roku pracuje – z krótką przerwą – na oddziale okulistycznym w szpitalu w Kostrzynie.

- Tutejszy oddział okulistyczny jest bardzo dobry - chwaliła 21 lat temu, gdy

cializacji w dziedzinie okulistyki. W 2006 roku po złożeniu egzaminu specjalizacyjnego uzyskała tytuł specjalisty chorób oczu. Uczestniczyła w wielu kursach i stażach szkoleniowych. Okulistyka jest jej wielką pasją. Bardzo dużo pracuje, zajmuje się okulastyką zachowawczą i zabiegową. Poza oddziałem szpitalnym, przyjmuje pacjentów w poradni przyszpitalnej, prowadzi laseroterapię i angiografię fluoresceinową, a także prowadzi prywatną praktykę w Sulęcinie i Mieszkowicach. „Bardzo cenię swój zawód - napisała na swojej stronie internetowej - ponieważ daje mi tak wiele satysfakcji!”

Stworzyła własną tradycję świąteczną - od kilku lat w okresie około bożonarodzeniowym, charytatywnie bada wzrok wychowankom Domu Dziecka w Sulęcinie.

Pokotyckiej oko na okulastykę

- Czy, gdy zaczynałaś pracować w Polsce, to była tu stosowana keratotomia promienista, wszczepienia soczewki wewnątrzgałkowej, czy skleroplastyka?

- Gdy zaczynałam pracę w Polsce, większość tego typu zabiegów było już tu wykonywanych, ale keratotomia promienista tylko przez rosyjskich chirurgów. Soczewki wewnątrzgałkowe były wszczepiane, ale jeszcze starą metodą, bez wykorzystania ultradźwięków i soczewek zwijalnych.

- Czy w swojej praktyce zetknęłaś się z metodą Fiodorowa przesuwania pacjenta w trakcie operacji od jednego chirurga do drugiego, z których każdy wykonywał inne czynności, ale był to swoisty taśmociąg i niestety zdarzało się sporo powikłań?

- Nie miałam okazji bezpośrednio uczestniczyć w zabiegach z wykorzystaniem tak zwanej „romaszki” (stokrotki), ale widziałam takie sale operacyjne. To faktycznie wygląda jak taśmociąg. Nie jestem zwolennikiem takiej metody optymalizacji pracy chirurgów okulastyków,



Rusłan i Tatiana we Lwowie

Okulistka

Tatiana jest absolwentką Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. M. Sieczenowa w Moskwie. Zaczynała studia, mając zaledwie 16 lat. Jako wybitnie uzdolniona uczennica była przesuwana z klasy do klasy, toteż maturę zdała wcześniej niż jej rówieśnicy. Okulastyki uczyła się pod kierunkiem prof. M. Krasnowa. Zaocznie skończyła też Wyższą Szkołę Matematyczną przy Uniwersytecie Moskiewskim im. Łomonosowa. Decyzję, że zostanie okulastyką podjęła na trzecim roku studiów. Ma nadzieję, że i Kasia pokocha okulastykę.

Po studiach w 1993 roku rozpoczęła specjalizację z okulastyki, pracując w Instytucie Naukowo-Badawczym Cho-

piisałam o nich pierwszy reportaż do „Głosu Wielkopolskiego”.

- Nie mogłam trafić lepiej – wspomina po latach. - Danuta Kunt była tą osobą, od której nauczyłam się najwięcej.

Trafiła do wspaniałego zespołu lekarzy i pielęgniarek, którym kierowała doktor Anna Wywiał. Oddział miał dobrej klasy sprzęt, o którym większość oddziałów okulastycznych w tamtych czasach mogła tylko marzyć. Bardzo ceni też obecną ordynator Elizę Wałęsę.

Żałuje, że wiele osób, z którymi zaczynała tu pracę, już odeszło lub odchodzi na emeryturę, jak na przykład Natalia Brzezińska, wieloletnia pielęgniarka przyszpitalnej poradni okulastycznej, osoba wyjątkowo pracowita i empatyczna.

W 2001 roku Tatiana uzyskała I^o spe-

zwłaszcza od chwili, kiedy sama zaczęłam operować. Przy takim taśmociągu nikt konkretnie nie odpowiada za pacjenta, jest to tak zwana odpowiedzialność grupowa, a odpowiedzialność grupowa to żadna odpowiedzialność. Musi być jeden operator od początku do końca zabiegu. Nie powinniśmy zapominać, że pacjent to przede wszystkim człowiek.

- Co z dorobku twórcy moskiewskiej szkoły okulistycznej, Aleksego Makłakowa, jest do dziś wykorzystywane? Czy jego tonometr aplanacyjny ma jeszcze zastosowanie we współczesnej okulistyce?

- W ostatnim czasie dokonano przełomu w diagnostyce, leczeniu chorób oczu i w mikrochirurgii okulistycznej, co umożliwia szybko rozwijające się wysokie tech-

nicznych, które kiedykolwiek trzymałam w swoich rękach. Jako okulista chirurg wybija się profesor Boris Malyugin z Moskwy. W ostatnim czasie dowiedziałam się o wyjątkowym lekarzu okuliście z Ufy, profesorze Ernieście Muldaszewie - niesamowity lekarz, niesamowity człowiek.

- Duże osiągnięcia w dziedzinie okulistyki poza Rosją, ma Japonia, USA, może jeszcze inne kraje, o których nie wiem. Kto Twoim zdaniem ma największe osiągnięcia, jest najbardziej zaawansowany?

- Wydaje mi się, że mimo wszystko najbardziej zaawansowanym w osiągnięciach w dziedzinie okulistyki krajem są jak zawsze Stany Zjednoczone, ale niewiele ustępuje im Rosja i na pewno olbrzymia w tym zasługa już nieżyjącego prof. Fiodorowa.



Tatiana przy pracy Fot. Ruslan Pokotycki

nologii w branży medycznej, stąd niestety coraz mniej wykorzystuje się starsze metody diagnostyczne i operacyjne, zostały one w większości wyparte przez nowe. Ale osobiście dobrze pamiętam tonometr Makłakowa, bardzo ciekawa metoda, która absolutnie nie przyjęła się w Polsce.

- Twój Mistrz w dziedzinie okulistyki?

- Wybitnych okulistów na szczęście nie brakuje. A jeżeli chodzi o postacie wyjątkowe i naprawdę zasłużone dla okulistyki światowej, to z pewnością jest to profesor Jacek Kański, zmarły w tym roku brytyjski okulista, polskiego pochodzenia. Chyba każdy polski okulista przyzna mi rację. W całej swojej karierze zawodowej nie spotkałam lepszego nauczyciela okulisty - jego podręczniki z okulistyki są najlepsze ze

się w ramach kolokwium. Jako kierownik specjalizacji dopuszczałem do egzaminu, wystawiałem opinię. Bywał tu i pracował na oddziale w Gorzowie. Oprócz tego część staży musiał odbywać w klinikach. Trwało to 6 lat. Zdał egzamin dobrze. Nie wiem czy traktował mnie jak mistrza, ale coś takiego jest w relacji kierownik specjalizacji - specjalizant. Przez pewien czas brałem dyżury w szpitalu w Słubicach. Jak obserwowałem jego pracę tam, to miałem jak najbardziej pozytywne wrażenia.

Od niedawna doktor Czyżewski nie bierze już dyżurów w Słubicach.

- Nie byliśmy w większej zażyłości - wspomina - ale jako człowieka oceniam Rusłana pozytywnie. Przy braku lekarzy w Polsce stanowi on dobry przykład. Wiem, że pomaga lekarzom z Ukrainy, którzy chcą osiedlić się w Polsce, między innymi jednemu z lekarzy na swoim oddziale.

Ruslan pomaga, bo wie jak bardzo trudne są początki w innym kraju, ale nie stosuje taryfy ulgowej.

Jest bardzo zaradnym człowiekiem. Doktor Czyżewski potwierdza moje spostrzeżenie. Zaradnym i charyzmatycznym, bardzo pracowitym, troskliwym o rodzinę, uczynnym i niebywale konsekwentnym w realizacji postawionych sobie celów.

Rodzina

Ruslan pochodzi z Wołynia, on i jego siostra Ludmiła mają imiona po bohatrach Puszkina, ale korzenie mają polskie. Denis ma imię po dziadku Rusłana. Właściwie dziadek miał na imię Dionizy, był Polakiem, zginął na polu walki w czasie drugiej wojny światowej. Ojcu Rusłana również wpisywano w dokumentach nie zupełnie rzetelne dane, co przysporzyło jemu i jego synowi sporo kłopotów. Dopiero, gdy zwrócił się do sądu o udostępnienie archiwalnych akt, żeby udowodnić, że jest Polakiem, Ruslan mógł dowiedzieć swojej polskości.

Tatiana pochodzi z centralnej Rosji, ale jak mi powiedziała 21 lat temu i potwierdziła teraz, zawsze podobał jej się język polski. Lubiła słuchać piosenek Anny German. Ma dobry słuch i tęgi umysł, dlatego bardzo szybko nauczyła się języka polskiego i to z dobrym akcentem. Ruslan z kolei pamięta jak w dzieciństwie babcia pytała czy jest Polką, odpowiadała, że nie. Takie to były czasy pełne strachu, biedy i ograniczeń.

Oboje rodzice Rusłana to lekarze - tata był ordynatorem oddziału chorób zakaź-

Anestezjolog

Ruslan początkowo również pracował w szpitalu w Kostrzynie, zrobił specjalizację z anestezjologii i od ponad dziesięć lat jest kierownikiem Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Słubicach. Kierownikiem jego specjalizacji był Jerzy Czyżewski, ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii z Pododdziałem Intensywnej Terapii dla Dzieci w gorzowskim szpitalu.

- Mam jak najlepsze zdanie o panu doktorze Pokotyckim - mówi Jerzy Czyżewski. - Był głodny wiedzy, jak każdy z nas. Po to robimy specjalizację, żeby zdobyć więcej wiedzy. Do moich obowiązków jako kierownika specjalizacji należało nadzorowanie specjalizanta. Spotykaliśmy

nych w Łokaczach, a mama kierowała tamtejszą przychodnią. Tatiana pochodzi z rodziny nauczycielskiej (mama uczyła matematyki, tata fizyki).

- Przyjeżdżałem do Polski z rodzicami - opowiada Ruslan - bo w Witnicy mieliśmy dużo rodziny. Pierwszy raz byłem tu, mając chyba osiem lat.

Do dziś oboje państwo Pokotyccy podkreślają, że mimo wielu trudności, które musieli w Polsce pokonać, spotkali się z ogromną życzliwością ze strony ludzi, z bezinteresowną pomocą. W załatwianiu formalności poza rodziną i przyjaciółmi bardzo im pomógł ówczesny senator Mieczysław Protasowicki, w podjęciu pracy w zawodzie doktor Ryszard Huminiłowicz, ówczesny dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, a ksiądz Stanisław Raba, proboszcz z Witnicy, w wymiarze duchowym i religijnym. W sprawach zawodowych pomagała też Ewa Joniec, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej i Andrzej Marciniak, dyrektor kostrzyńskiego szpitala. Pokotyccy wymieniają jednym tchem kolejne imiona i nazwiska: nieżyjący już Eugeniusz Rzemieniecki i jego matka Maria (kuzynostwo ze strony matki Rusłana) oraz Eugeniusz Węsierski wraz z rodziną (do dzisiaj przyjaciele rodziny).

Dzieci

Denis, rocznik 1990, skończył I Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie, a następnie dwa kierunki na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu: międzynarodowe stosunki gospodarcze oraz zarządzanie przedsiębiorstwami; ukończył też podyplomowe studium „Zarządzanie w opiece zdrowotnej” na tymże uniwersytecie; jest doktorantem na Wydziale Gospodarki Międzynarodowej UE w Poznaniu. Pracuje jako główny projektant w firmie tworzącej oprogramowanie, prowadzi też własne biuro projektowe. Hobbystycznie uprawia bieganie - szczególnie lubi dystans maratonu i biegi górskie. W tym roku przebiegł już 14 maratonów, 5 półmaratonów, czasami biega nawet ponad 100-kilometrowe trasy w górach.

Kasia, rocznik 1997, ma niebawem poczucie humoru. Jeśli coś jej się nie podoba w wypowiedziach rodziców lub brata, potrafi powiedzieć: - Ja wiem lepiej, bo tylko ja urodziłam się w Polsce, a wy przyjechaliście z Ukrainy.

Państwo Pokotyccy mają jeszcze jednego syna - adoptowanego na odległość chłopca z Afryki. Nie mogą mu obiecywać niczego ponad wsparcie, jakie otrzymuje,

czyli np. zaprosić go do Polski albo kupić mu ziemię uprawną, o której marzy. Mają tylko dokument, jego zdjęcie i świeży list od niego. Richard mieszka w Burundi. Jego ojciec zmarł na malarię, mama została sama z szóstką dzieci. Burundi to mały kraj w południowo-wschodniej Afryce, o najniższym na świecie PKB na osobę.

Adopcyjny syn państwa Pokotyckich może liczyć na ich wsparcie finansowe jego edukacji. Oto ostatni list chłopca:

*Miyomsaba Richard Ecofo w Gisyo
29.06.2019
Kochani Rodzice.*

Dzień dobry. Pokój z Wami. Cieszę się, że mogę napisać ten krótki list, by Was pozdrowić. Moja rodzina dołącza się do tych pozdrowień. Bardzo dziękuję za wyposażenie do szkoły i odzież. Jestem uczniem IX klasy w szkole podstawowej w Gisyo. Za 1 okres uzyskałem wynik 45% znajdując się na 9 miejscu. Za 2 okres uzyskałem 57% natomiast za 3 wyniki z egzaminu państwowego jeszcze nie dotarły. Bym mógł zdać egzamin państwowy potrzebuję szkoły liceum. W mojej rodzinie jest chora mama tak więc, by zaliczyć egzamin państwowy potrzebuję wyposażenie do szkoły, stroju szkolnego itd.

*Gorąco Wam dziękuję
Miyomsaba Richard*

Richard pisze po francusku, tłumaczka przekłada to na język polski, listy bardzo długo idą do Polski.

Tatiana podsumowuje nasze rozmowy:
- Mieszkamy tu od 23 lat. Jeszcze nigdzie tak długo nie mieszkaliśmy. Pewnie dlatego, że czujemy się tutaj po prostu bardzo dobrze.

- Gdzie czujesz się dobrze i gdzie szanuje się ciebie oraz twoją pracę czy też dowolny wkład w życie twojego otoczenia, tam jest właśnie ojczyzna - kwituje Ruslan.

Oboje podkreślają, że wyjechali z Ukrainy, bo tam nie widzieli dla siebie perspektyw. Polska te perspektywy im stworzyła, przede wszystkim perspektywę normalnego życia.

- Polacy - dodają - często nie doceniają własnego kraju, który daje naprawdę duże perspektywy dla każdego, kto chce coś osiągnąć. My patrzymy na to inaczej. Widzimy wszystko to, co ten kraj może dać bezinteresownie i jacy wspaniale ludzie tutaj żyją. Dlatego już czujemy się Polakami i chcemy budować dobrą opinię o Polsce.

Mieszkając w Polsce zyskali także perspektywę poznawania świata - podróżowali do wielu krajów Europy, Azji, Ameryki. To daje skalę porównawczą. Cieszą się, że Polska jest krajem pomiędzy Wschodem i Zachodem, krajem najlepszym dla nich do życia. Tu wracają do domu i z tej perspektywy też lepiej widzą, lepiej żyją.

DOROTA FRĄTCZAK



Fot. Richard

Wspominamy tych, którzy odeszli



ZBIGNIEW BRZOSTOWSKI-JAREK

Najwięcej wymagał od siebie

Pamięć o tych, którzy odeszli, żyje w tych, którzy pozostali. „Non omnis moriar” jak napisał Horacy. Tata urodził się 22 marca 1951 r. w Krynicy-Zdroju, tam uczęszczał również do szkoły podstawowej i liceum. W 1975 roku ukończył stomatologię na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie i rozpoczął pracę oraz specjalizację z chirurgii szczękowej na Oddziale Chirurgii Szczękowej Szpitala Wojewódzkiego w Koninie. Z przyczyn rodzinnych w 1978 roku przeniósł się do Drezdenka i zaczął pracować jako lekarz stomatolog w Przychodni Rejonowej Szpitala w Drezdenku. W roku 1978 rozpoczął studia uzupełniające na Wydziale Lekarskim AM w Poznaniu, a w roku 1981 uzyskał dyplom lekarza medycyny i rozpoczął pracę jako młodszy asystent na Oddziale Chirurgii Ogólnej w Drezdenku. W roku 1984 ukończył specjalizację I stopnia, a w roku 1990 uzyskał specjalizację II stopnia z chirurgii ogólnej i jednocześnie objął stanowisko zastępcy Ordynatora Oddziału Chirurgicznego. W 1989 roku przez sześć miesięcy pracował jako lekarz okrętowy we flocie Polskiej Żeglugi Morskiej, pływając po Morzu Beringa, a w 1992 r. również przez sześć miesięcy po Morzu Ochockim. Równocześnie w przebiegu swojej praktyki zawodowej prowadził Prywatny Gabinet Stomatologiczny, a od 2006 roku wspólnie ze mną Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej.

Tata był góralem, człowiekiem charyzmatycznym, mówił co myślał, nigdy nie zmieniał zdania, zawsze stawiał na swoim i osiągał zamierzone cele. W trudnym i bolesnym okresie, kiedy tata przebywał w szpitalu w Drezdenku i odchodził od nas „na wieczny dyżur”, usłyszałem od jego koleżanek i kolegów z pracy wiele wspaniałych opowieści i wspomnień o nim, zwłaszcza o jego chirurgicznej intuicji, dzięki której w trudnych i dramatycznych sytuacjach potrafił podejmować czynności i decyzje, które ratowały ludzkie życie. Również moi pacjenci wspominają Tatę, opowiadają jakim był wspaniałym chirurgiem. Jest to dla mnie za każdym razem bardzo wzruszające. Usłyszałem też piękne słowa od młodszego kolegi taty, także chirurga, który powiedział, że dla mnie i brata to ojciec, a dla niego niezastąpiony nauczyciel i starszy kolega. Tak się też złożyło, że Tata był również moim nauczycielem na mojej drodze lekarskiej.

Tata odszedł od nas 25 czerwca 2019 roku w ciszy i spokoju, byliśmy przy nim do końca. Obserwując Go w życiu codziennym, wspólnie z moim bratem nauczyliśmy się, że najwięcej należy wymagać od siebie samego, dopiero potem od innych. Taki właśnie był Tata. Dziękuję wszystkim za pamięć o Nim...

RAFAŁ MACIEJ BRZOSTOWSKI-JAREK



FRANCISZEK KOZŁOWSKI

Lekarz Franciszek Kozłowski urodził się 24 listopada 1934 roku w Mikorzynie (powiat Kępno). Akademię Medyczną we Wrocławiu ukończył w roku 1960. Specjalizację I stopnia uzyskał w dziedzinie chirurgii ogólnej w roku 1966, zaś w roku 1972 uzyskał specjalizację II stopnia w dziedzinie urologii.

Po odbyciu stażu w Szpitalu Miejskim w Jeleniej Górze w latach 1960-1961 był przez 1,5 roku kierownikiem Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Sobieszowie, a następnie od 1961 do 1963 roku pracował w szpitalu w Kowarach. Od 1964 do 1967 roku pracował w Państwowym Zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Kowarach. Następnie przeniósł się do Poznania i od 1 maja 1967 do 31 grudnia 1973 roku był pracownikiem Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Poznaniu. Od 1 stycznia 1974 roku do 15 lipca 1974 roku pracował w Szpitalu Zarządu Zdrowia i Spraw Socjalnych KWMO w Poznaniu. 15 sierpnia 1974 roku został ordynatorem Oddziału Urologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Gorzowie Wlkp., gdzie pracował do emerytury. Zmarł 23 sierpnia 2019 roku.

BOGUSŁAWA TUROS-DEJNOWICZ



ANDRZEJ OWCZAREK

Lekarz Andrzej Owczarek urodził się 19 maja 1942 roku w Grodnie. W latach 1961-1968 odbył studia na Wydziale Lekarskim Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie i w 1968 roku uzyskał tytuł lekarza.

W latach 1968-1971 pracował w Szpitalu Miejskim w Gorzowie, potem przez dwa lata był kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Różewie. W latach 1973-1987 był kierownikiem przychodni w Witnicy. Po krótkiej pracy w ZOZ w Gorzowie od 1988 roku pracował w Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy a od 1998 roku w NZOZ J.H.O. Eskulap s.c.

Specjalizację I stopnia uzyskał w 1976 roku z medycyny ogólnej, zaś II stopień specjalizacji uzyskał w 1987, otrzymując tytuł specjalisty w zakresie reumatologii.

Zmarł 23 sierpnia 2019 roku.

BOGUSŁAWA TUROS-DEJNOWICZ

Okaz cierpliwości

Nasz Tata, Andrzej, dał nam życie, swoje nazwisko, wiedzę, a przede wszystkim swoją miłość. Wspaniały Ojciec i Dziadek – potrafił cierpliwie tłumaczyć nawet najtrudniejsze szkolne zdania. Nigdy nie podnosił głosu i nie denerwował się, gdy rozrabialiśmy, spokojnie i cierpliwie z nami rozmawiał.

Zainteresował nas fotografią, muzyką i filatelistyką. Od wczesnych lat młodzieńczych zbierał płyty i znaczki. Uwieczniał na zdjęciach najpiękniejsze momenty z naszego dzieciństwa, dzięki czemu nie zacierają się w naszej pamięci. W naszym domu zawsze rozbrzmiewała muzyka, napełniając go radością nawet w trudniejszych momentach.

W wolnych chwilach, gdy nie pracował, zabierał nas na wycieczki. Pokazywał jak piękna jest nasza ojczyzna. Uczył nas kochać i szanować przyrodę. Mówił, że tak trzeba, bo jesteśmy tylko jej małą częścią.

MACIEJ I GRZEGORZ

Kochał muzykę, fotografię i podróżę

Nasz kolega Andrzej pracował z nami dwadzieścia lat. Zawsze uśmiechnięty, często żartował i lubił robić psikusy. Wzór cierpliwości, wyrozumiałości i spokoju. Był towarzyski, chętnie spędzał wolne chwile w gronie współpracowników na uroczystościach - i wesołych, i smutnych. Realizował się na nich jako zapalony fotoreporter, bo fotografia była jedną z pasji Doktora.

Dzielił się z nami zdjęciami z podróży, które uwielbiał. Wracając z jednej, już planował kolejną. W podróżach towarzyszyła mu żona, o której zawsze ciepło i z miłością mówił „moja Zosieńka”. Podróżowali razem nie tylko po to, aby zwiedzać i zaspokajać ciekawość świata i ludzi, ale również po to, by przeżywać wspólne chwile wypełnione przekazem artystycznym.

Doktor kochał muzykę, szczególną słabość miał do skrzypiec i muzyki jazzowej. Często wspominał lata spędzone na studiach, kiedy rozpoczęła się jego pasja zbierania płyt winylowych i uczestniczenia na żywo w wydarzeniach muzycznych.

Uwielbiał przyrodę. Hodował w swoim domu i ogrodzie przepiękne kwiaty, które również często pojawiały się jako temat fotografii.

Pacjenci również lubili i cenili Doktora Andrzeja. Zawsze miły, uśmiechnięty, kompetentny, służył im pomocą przez wiele lat.

Był nam wszystkim bardzo bliski, dlatego nagłą śmierć Doktora Andrzeja odczuwamy jako ogromną stratę.

KOLEDZY Z PRACY

Złoto i srebro lekkoatlety

W stolicy województwa podlaskiego, w Białymstoku, odbyły się w dniach 29-30 czerwca br. 29. Mistrzostwa Polski Masters (Weteranów) w Lekkiej Atletyce i 8. Mistrzostwa Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce. Patronat honorowy nad Mistrzostwami sprawowali m.in. Witold Bańka, minister sportu i turystyki, Henryk Olszewski, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz prof. Andrzej Matyja, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej.

Zawody odbywały się na pięknie położonym Stadionie Miejskim w Białymstoku, przy słonecznej pogodzie i wspaniałej atmosferze rywalizacji, przebiegającej fair play. W zawodach wzięło udział 390 zawodniczek i zawodników. Współzawodnictwo w ramach Mistrzostw Polski Le-

karzy odbyło się w 15 konkurencjach dla mężczyzn i 10 dla kobiet.

Wystartowałem w dwóch konkurencjach - w rzucie dyskiem i rzucie młotem. W rzucie dyskiem, chyba najbardziej klasycznej i starożytnej dyscyplinie olimpijskiej, wynikiem 41,50 m, udało mi się zdobyć złoty medal i tytuł Mistrza Polski Lekarzy. Natomiast w rzucie młotem uzyskałem rezultat 38,30 m, co dało mi drugi wynik w konkursie oraz srebrny medal i tytuł Wicemistrza Polski Lekarzy.

Szczególnie cenny wydaje mi się wynik w rzucie dyskiem, gdyż nieco lepszy wynik w tegorocznych Mistrzostwach Świata Masters pozwolił polskiemu zawodnikowi J. Duberowi z rezultatem 43,59 m zająć szóste miejsce w finale tej konkurencji.



Dekoracja medalistów w rzucie młotem

W przyszłym roku, także mają odbyć się Mistrzostwa Świata Masters w Kanadzie (Toronto), Być może spróbuję w nich swoich sił.

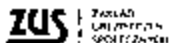
RYSIEK ILIASZEWICZ



Rzut młotem

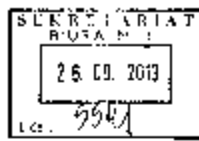


Rzut dyskiem



Prezes
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

UNP 2019-00248319



profesor dr hab. med. Andrzej Matyja
Prezes Naczelnej Izby Lekarskiej
ul. Sobieskiego 110
00-764 WARSZAWA

Dotyczy upowszechniania informacji o sposobie działania funkcji dotyczących wystawiania i anulowania e-ZLA na portalu Platformy Usług Elektronicznych (PUE) ZUS pod kątem ochrony danych osobowych

Szanowny Panie Prezesie,

w związku z docierającymi do nas sygnałami dotyczącymi uzyskiwania przez lekarzy w procesie wystawiania zwolnienia lekarskiego lub jego anulowania dostępu do danych pacjenta bez wystawienia lub anulowania e-ZLA, przypominamy o sposobie działania funkcji portalu PUE ZUS pod kątem ochrony danych osobowych.

W przypadku, gdy lekarz w procesie wystawiania zwolnienia lekarskiego lub jego anulowania uzyska dostęp do danych pacjenta, a następnie nie zakończy procesu wystawieniem lub anulowaniem e-ZLA, osoba ubezpieczona (pacjent), której dane dotyczą otrzymuje na swój profil na PUE ZUS informację o treści:

„W dniu [data] lekarz [imię, nazwisko] o numerze prawa wykonywania zawodu [numer] uzyskał dostęp do Twoich danych, nie zakończony wystawieniem zaświadczenia lekarskiego lub jego anulowaniem”

Pacjent otrzymuje komunikat na swój profil PUE ZUS, co daje mu sygnał do zastanowienia czy w dniu wskazanym w powiadomieniu miała miejsce wizyta u tego konkretnego lekarza oraz czy w jej trakcie lekarz zamierzał wystawić lub anulować zwolnienie lekarskie. Jeśli tak, to uzyskanie dostępu do danych prawdopodobnie było działaniem prawidłowym. W przypadku, gdy wizyta u lekarza nie miała miejsca i tym samym nie ma podstaw do uzasadnienia postępowania lekarza – pacjent może skierować na lekarza skargę do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Z analizy przypadków dotyczących tego typu sytuacji, wynika, że lekarze nie zawsze mają świadomość, że takie działanie jest odnotowywane oraz że informacja o uzyskaniu dostępu do danych pacjenta jest temu pacjentowi przekazywana.

Z tego względu podjęliśmy działania, które powinny zapobiegać wzbudzającym wątpliwości sytuacjom. Wkrótce (w IV kwartale 2019 r.) w kreatorze wystawiania e-ZLA w PUE ZUS pojawi się dodatkowa informacja w formie komunikatu, która zwróci uwagę lekarza na fakt, że jeśli wyszuka on dane pacjenta, ale nie wystawi mu zwolnienia to informacja o takiej sytuacji zostanie automatycznie przekazana do pacjenta. Takie rozwiązanie będziemy również rekomendować wśród producentów aplikacji gabinetowych.

Do momentu wprowadzenia komunikatów w systemach zwracam się z uprzejmą prośbą o upowszechnienie tej informacji w środowisku lekarskim (zarówno wśród lekarzy, jak i asystentów medycznych).

Zależy nam, aby lekarze i asystenci w sposób optymalny i z pełną świadomością korzystali z rozwiązań, które oferuje system, mając na uwadze zasady przestrzegania ochrony danych osobowych.

Z wyrazami szacunku

Gertruda Uścińska

WOJEWÓDZKI OŚRODEK MEDYCyny PRACY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

zaprasza

aktywnych zawodowo mieszkańców
województwa lubuskiego do udziału
w projekcie, dofinansowanym z
Funduszy Europejskich:

**„Rehabilitacja medyczna osób
pracujących i powracających do
pracy w zakresie schorzeń układu
ruchu i obwodowego układu
nerwowego, związanych
z wykonywaną pracą”**

Projekt zakłada kompleksowe działania takie, jak: zabiegi rehabilitacyjne, poradnictwo medyczne, edukację zdrowotną oraz wsparcie psychologiczne, które mają na celu nie tylko przywrócenie i utrzymanie zdolności zawodowych, ale również kształtowanie właściwych postaw prozdrowotnych oraz pozytywnych zmian w stylu życia.

Czas trwania projektu

01.07.2019 r. - 31.12.2020 r.

Kontakt / Informacja / Rejestracja:

(8.00 do 15.00) lub osobiście
w Zakładzie Rehabilitacji
Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy
ul. Fabryczna 70, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 720 83 79 lub 95 7202 303
Uczestnictwo w programie jest bezpłatne

Partnerzy projektu:

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
Poradnia Neurologiczna Belon, Krynicka, Sob-
kowiak- Osińska

Lekarze Spółka Partnerska

Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem
Oddział w Gorzowie Wlkp.



Egzotyczne Borneo

Nasza koleżanka, ginekolog Urszula Bobowska-Sabaj razem z mężem Krzysztofem uwielbiają podróże. W kwietniu 2019 roku byli na wspaniałej wycieczce - do serca Borneo. Po drodze zajrzeli do Kuala Lumpur. Podzielili się z nami swoimi wrażeniami. (BTD)



W pięknie położonej, wykutej w skale świątyni hinduistycznej trzeba mieć dobrą kondycję, aby pokonać te schody.



Raflezja – największy kwiat na świecie. My go widzieliśmy głęboko w buszu.



Krokodyle senne, ale to pozory



Durian – cuchnący owoc – a jakże, należy spróbować. Nie można go spożywać w hotelach i restauracjach.



Podłoże w lasach tropikalnych – mają co robić ortopedzi.



To są langusty – duże i pyszne. Mam w zbiorach fotograficznych i filmowych różne inne stworzy: wielkie ślimaki, żółwie, kraby, trawy morskie. Pokazujesz palcem, co chcesz jeść, ważą, smażą i jesz.



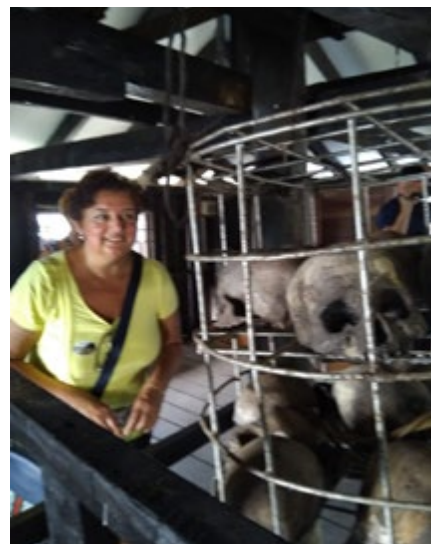
Owoce morza tanie jak barszcz a okazy... ta jedna krewetka królewska wielka jak duży, płaski talerz, długie dosłownie jak nasza kielbasa królewska.



Duża tolerancja na różne kultury i religie świata w świątyni buddyjskiej chińskiej



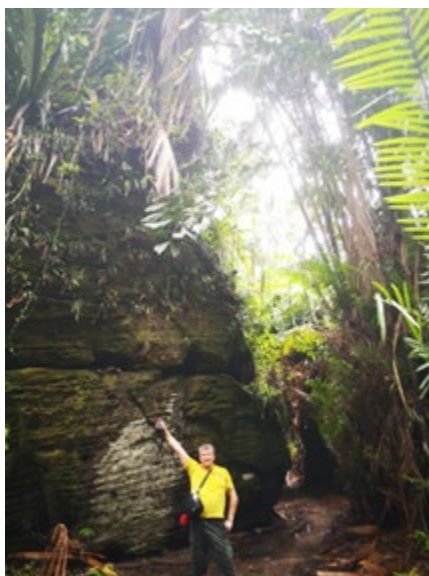
Z wizytą u kanibali, plemion łowców głów



Nasze głowy się ostały, ale inni nie mieli tyle szczęścia



Orangutany są wielkie i piękne, ale niebezpieczne. My je oglądaliśmy na wolności.



Las tropikalny – wilgotność taka, że nie wiesz czy pada deszcz, czy to twój pot.



I jeszcze coś dla twardzieli – przejście po linowych mostach nad przepaścią. Oj, bolało w mózgu, zawrót głowy, wysoko i bardzo bujało, ale nadal żyjemy.



Bajkowa, idylliczna przyroda, jak w raju. Polecamy.



Niebo w wodzie



Strumyk i ochłoda

Podsumowując: to była niesamowicie fantastyczna wyprawa do serca Borneo, krainy orangutanów, lasów deszczowych i kanibali.

URSZULA BOBOWSKA-SABAJ

Piknik integracyjny

28 lipca 2019 w Skwierzynie, na polu biwakowym „Kajakajak”, odbył się piknik integracyjny Komisji Młodych Lekarzy, połączony ze spływem kajakowym rzeką Obrą. W programie spotkania były też animacje dla dzieci. Uczestniczyło w nim 50 osób dorosłych i 31 dzieci.. Spotkanie zakończyło się festynem przy ognisku. Był grill, specjalne jedzenie dla dzieci oraz ciasta własnego wypieku. Mamy nadzieję spotkać się za rok w większym gronie.

Szczególne podziękowania należą się lek. med. Monice Dejniewicz za zorganizowanie i koordynację projektu.

MATEUSZ CHOJNICKI



GORZOWSKI BIULETYN LEKARSKI

Wydawca: Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie Wlkp., 66-400 Gorzów, ul. Warszawska 14, tel. 95 722 54 95

Redaktor naczelna: Bogumiła Turowska-Dejniewicz, **redaktor odpowiedzialna:** Dorota Frątczak

Skład i łamanie: Barbara Rynkiewicz

Druk: Sonar Sp. z o.o. ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów, tel. 95 72 50 325